WARSZAWA.— Rok I. Dnia 12. Maja 1823.

KURJER
DLA PŁCI PIĘKNEJ.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 19.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę, z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód, z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyjmuje się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

PEWRIL z PIKU.

Najnowszy romans Angielski, *Waltera Szkota.* (1)

Poranek Xcia Bukingamu, Ulubieńca Karóla IIgo Króla Angielskiego.

Południe upłynęło, a zwyczajna godzina wstawania Xięcia, jeżeli można nazwać zwyczajném, cóżkolwiek mającego jaką styczność z człowiekiem, który był zbiorem samych nieregularności, a zwyczajna godzina, mówię, jego wstawania również upłynęła. Przedsionki Pałacu Bukingamów zapchane były kapiącą od złota i srebra liberją. — W zewnętrznych pokojach, stali uszykowani paziowie i kamerjunkry dworu Xiążęcia, w ubiorach ludzi najpierwszego tonu, i pod tym względem wyrównywający, a ledwo nie przewyższający osobistéj świetności samego Pana; na-

(1) Obacz 18. Ner Kurjera dla Płci pięknéj, Tom drugi.

dewszystko zaś jego przedpokój, porównywaćby można ze stadem orłów, czychającém na swoją zdóbycz, gdyby to porównanie zastosować się dało, do tego wzgardliwego plemienia, które dąży tysiącznemi sposobami do jednegoż celu, które żyje z potrzeb zawsze łaknącéj wielkości, które dostarcza wszystkiego rozkoszom zbytku, niezważającego nigdy na wydatek, które podsyca nierozsądne życie szalonego marnotrawstwa wymyślaniem coraz nowych środków i powodów do ślepego rozpraszania pracą nabytych zbiorów. Widziano tam Projekcistę odprowadzającego, każdego zprzytomnych na stronę, i obiecującego mu złote góry, jeżeli tylko otrzyma małą sumkę, koniecznie potrzebną do zamienienia skorup jajowych w dukaty. Przy nim stał przedsiębierca osady zamorskiéj, z mappami Indji lub Ameryki podpachą, prawdziwego raju ziemskiego, oczekującego tylko awanturniczych osadników, którychby wspaniały jaki Patron (2) przewiozł na brygantynie, lub kilku szebekach. Ten zaś młody, lekkomyślny, pozornie wesoły, syn rozkoszy i nierozwagi, zakrawający bardziéj na oszukanego niż oszusta, ukrywa jednakże wgłębi serca, równą chytrość, równą przenikliwość, i równie głęboką kalkulację, jak ten stary lis w temże samém rzemiośle, zatopiony w myślach, a któremu oczy, zapadły w głębokie doły, z przyczyny śledzenia każdéj poniterki po całych nocach, i którego szybkie palce zastępują w potrzebie zawód głębokich kalkulacji. Piękne sztuki nawet— z żalem to wyznaję,— miały swoich reprezentantów, wśród téj chciwej zgrai. Biedny wierszopis, na którego twarzy, widać jeszcze było ślady zapłonienia, pomimo ustawnego powtarzania roli, którą miał niedługo odegrywać, a który również się wstydząc swoiéj czarnéj, wytartéj sukni, jak powodu, który go w te miejsca przyprowadził, tulił się w najciemniejszym kącie, dla upatrzenia sposobnéj pory, do wręczenia pokornéj dedykacji. Budowniczy lepiéj ogarnięty, czynił jeczcze niektóre dodatki do planu wystawy, i dwóch skrzydeł pałacu, świetnego przywidzialstwa, którego uskutecznienie, prowadziło prosto przedsiębiercę do szpitala. Od tych wszystkich jednak, za pierwszym rzutem oka, rozróżnić można było, ulubionego muzyka, i śpiewaka, którzy się tu stawili, dla odebrania przyrzeczonéj sobie nadgrody, w dobrze

---

(2) Patron. Właściciel jakiego okrętu, lub statku.

brzęczącém, obrączkowém złocie, za słodkie akorda, z któremi się dali słyszéć na wiljowéj nocnéj biesiadzie.

Nie na tém koniec... bliżéj sypialnego pokoju Jego łaski (3) widziano zbiór osób, tak rozmaity i dziwaczny, jak rozmaite i dziwaczne były zdania i upodobania Pryncypała. Oprócz znacznéj liczby, młodéj i bogatéj szlachty, dla których strój, chód, postawa, ruszenie Xięcia, a szczególniéj sposób najmodniejszy postępowania jak najweseléj drogą do upadku, były zwierciadłem: spostrzedz tam można było ludzi poważniejszych; Urzędników, dyzgracjonowanych, szpiegów politycznych, mówców stronnictwa opozycyjnego, niewolniczych posługaczy Rządowych: ludzi, którzy spotykając się z sobą w jnnych miejscach, odskakiwali od siebie o 16 kroków, lecz którzy uważali pałac Xiążęcia za kraj neutralny, który dziś za tą, jutro za ową mógł się oświadczyć stroną. Sami nawet Purytanie (4) nie wzdragali się związków z człowiekiem, którego nie same niezmierne bogactwa, i wysoki stopień, na którym zostawał, lecz i talenta, strasznym czyniły. Tłum ludzi poważnych w krótkich czarnych ubiorach, z fryzą, różniącéj się od innych formy, pomięszanych z elegantami w jedwabiach i haftach, czyniło ten pokój, podobnym galerji obrazów.— Te poważne osoby, czy również się zajmowały polityką, jak pożyczaniem pieniędzy?... Tego dojść nie można było; uważano jednak że żydzi, którzy pospolicie chwytają się tego drugiego rzemiosła, bywali już od niejakiego czasu punktualnemi świadkami wstawania Xiążęcia.

Ciżba w przedpokojach, od godziny się już coraz barDziéj powiększała, gdy kamerjunker służbowy odważył się nareszcie wejść do pokoju, w którym wszystkie okiennice, tak dokładnie były przymknięte, że południe w północ przemieniały.— Officjalista głosem słodkim i powietrznym zapytał, czy Jego Łaska nie zechce przypadkiem podnieść się już z łóżka. Głos oburkliwy dał się słyszéć z zafiranek łóżkowych.— „Kto tam? która godzina?

---

(3) Tytuł dawany w Anglji Xiążętom i Lordom.

(4) Purytanie, Sekta Angielska, trzymająca się najsurowszego i najczystszego Kalwinizmu, z zagorzałych Fanatyków złożona. Oni to bunt podnieśli przeciw Karólowi I. Ojcu Karóla IIgo i skazali go na śmierć.

Jerningam, Milordzie, już pierwsza biła, a osoby którym wasza Łaska Kazała tu przyjść na jedenastą, czekają ukazania się Waszéj Łaski! —

Co za jedni? Czego chcą?

Posłaniec z Withal Milordzie. (5)

Bah, co ten, to może bezpiecznie czekać. Ci, którzy każą tak długo, czekać na siebie innym, niech też zechcą sami tego doświadczyć. Jeżeli mi kto ma wyrzucać grubjaństwo, wolę że mi je Król będzie wyrzucał, niż jaki żebrak. —

Kilku Obywateli ze Starego Miasta.

Ci mnie na zabój nudzą. Ich ton obłudny bez religji, ich protestantyzm bez pobłażania — to do nieznniesienia. Powiedz, niech sobie ruszają do *Szawtesburego.* (6)

Żokej Niumarkecki (7) Milordzie.

Niech siada na samego djabła! Dałem mu konia i ostrogi, czegóż więcéj chce? —

Przedpokój Milordzie, jest pełny Hrabiów, Członków duchowieństwa, Doktorów, szulerów....

Szulery, mający już doktorów w kieszeniach?

Kapitanów, Koniuszych, Kawalerów....

Zaczynasz wszystkie wyrazy, od téjże saméj litery, Jerningamie, to dobrze, to oznacza jenjusz poetycki. Przygotuj wszystko co potrzeba do pisania.»

Wychylając się przez połowę z łóżka, prawą ręką nadziewając rękaw złotogłowowego bogatém futrem obłożonego szlafroka, z jedną nogą w axamitnym pantoflu, a drugą tłocząc miękki kobierzec, Xiąże, nie myśląc bynajmniéj o przedpokoju i zapchanych ciżbą apartamentach, zaczął pisać kilka wierszy, satyrycznego poematu, lecz w parę minut cisnął pióro w komin, wołając że go szał do wierszy dzisiaj ominął. Spytał potem o listy, których mu Jerningam ogromną pakę wręczył.

Cóż u djabła! krzyknął Xiąże, czy rozumiesz, że zechcę to wszystko od deski do deski wartować, maszże mnie za Klarencjusza, który chciał szklanki wina, a które-

(5) Withal pałac Królewski w Londynie.
(6) Jeden z Ministrów Karóla IIgo.
(7) Niumarket, miejsce wyścigów końskich.

go utopiono w beczce Małmazji.? (8) Jestże tu coś tak pilnego?

Ten list, Milordzie, tyczé się hyppoteki na twoich dobrach w Hrabstwie Jorku?

Z tym do Plenipotenta.

Zrobiłem już to, lecz Gotwal, czyni niejakie trudności.

A więc niech się tém zajmą lichwiarze, a tak wszystkie trudności prędko się załatwią. Kto tuziny podobnych dóbr liczy, ten nie spostrzeże się nawet, gdy mu jednego zabraknie. — Czekulady!

Ale Milordzie, Gotwal nie mówi, aby to było niepodobieństwem, pewne trudności...

A od czegóż go trzymam? wszak od tego żeby je załatwiał. Ale wy wszyscy, sprzysięgliście się, na zadawanie mi ustawicznych trudności.

Jeżeli Wasza Łaska potwierdzi warunki, téj umowy, i zechce je podpisać, Gotwal zaręcza, że to wszystko może pójść dobrze.

A nie mógłżeś mi mazgaju tego od razu powiedziéć! krzyknął Xiąże podpisując bez spojrzenia nawet na Umowę. Jeszcze listy! Powiedziałem ci raz na zawsze, iż nie chcę aby mnie więcéj interessami zarzucano!

To są miłosne bileciki Milordzie, niema ich jak pięć, lub sześć. Ten zostawiła u Szwajcara, jakaś zamaskowana kobieta.

E do paraliża! krzyknął Xiąże, rzucając go ze wzgardą na ziemię, w czasie gdy *Jerningam* pomagał mu się ubierać, znajomość bardzo interessująca, od trzech wielkich miesięcy!

Ten wręczyła paziowi Waszéy Łaski pokojówka Ledy.

Bodaj ją fr'ébra wytrzęsła!... pewno jakie lamentacje nad zdradą i przeniewierstwem... nowa piosnka pod starą muzykę... zobaczmy... albom nie zgadł.... *Okrutniku!*... *przysięgi zgwałcone*... *słuszna pomsta niebios*... Ta kobiéta pisząc to, myślała o zabójstwie, a nie miłości. A nareście gdy już kto w materyi tak wyczerpanéj chce coś pisać, powinienby przynajmniéj nowych myśli i wyrażeń poszukać. *Araminta w rozpaczy*... Żegnam moja opuszczona *Ariadno*, żegnam.... A ten?

---

(8) Xiąże Klarencji Królewicz Angielski, gdy mu dawano do oboru, rozmaite rodzaje śmierci, obrał sobie być utopionym w beczce Małmazji.

Ten wrzucony był przez otwarte okno, a hultaj drapnął tak żywo, iż go dopędzić nie podobna było.

Co to, to ujdzie od biédy, chociaż i to stary trzytygodniowy interess. Mała Hrabina z tym zazdrosnym mężem... gdyby też nie zazdrosny mąż, anibym spojrzał na to stworzenie.

Tego wieczora w cichości i upewnieniu pisane piórem wyrwaném ze skrzydeł kupidyna... A szanowna Hrabino! przyznaj więc winę saméjże sobie, gdybyś go była ze wszystkich piórek oskubała, nie byłby odleciał... *pełna zaufania w stałości mego Bukingama*... nienawidzę zaufania w młodej osobie,... niech za to trochę odpokutuję... nie pójdę.

Milord nie będzie tyle okrutnym.

Masz jak widzę czułe serce, Panie Jerningamie, lecz należy skarcić zbytnią zarozumiałość.

Lecz gdyby gust do niéj odezwał się znów w Waszéj Łasce?

Natenczas przysięgniesz że słodki bilecik gdzieś się zawieruszył... zaraz... przychodzi mi jedna myśl... i owszem niech się zawieruszy,... słuchaj ten wierszopis... jakże się zowie.... Czy jest tam?

Tam? jest ich z sześciu Milordzie, w prawdziwéj muz barwie, z dziurami w łokciach i kieszeniami pełnemi szpargałów.

Znowu w padasz w styl poetycki. Mówię o tym Autorze ostatniéj satyry?

O tym któremu Milord przyrzekł pięć dukatów i pięć kijów?

Właśnie, dukaty za satyrę, a kije za pochwały. Weź go na stronę, wetchnij mu w łapę pięć dukatów i bilet Hrabiny. Zaraz!... Weź również bilet *Araminty* i resztę, i oddaj mu z tamtym. Niech je schowa w pugilares, a wydobędzie w kawiarni pięknych dowcipów. Co myślisz? jeżeli naszego Wierszopisa kij nie zrobi podobnym do rożnowrzorzystéj tęczy, natenczas, nie można będzie rachować ani na gniew kobiet ani na twardość kamienia. Wściekłość saméj *Araminty* za ciężką już będzie na plecy jednego śmiertelnika.

Ale pomyśl tylko Milordzie, że ten *Zettl*, jest to zwierze tak ciemne, że wszystko co tylko napisze, popłacać w świecie nie może.

Nie turbuj się, daliśmy mu stal do strzały, pieniędzy na pióra, a drzewa głowa mu dostarczy. Podaj moją saty-

rę zaczętą, wręcz mu ją z resztą, niech z tym wszystkim zrobi co mu się podoba.

Jednakże Milordzie,... styl Waszéj Łaski, między tysiącemby rozpoznał, a chociaż te piękne damy, nie popodpisywały swych nazwisk, łatwo się ich będzie można domyślić.

Właśnie mi tego trzeba pusta mózgownico! Znasz mnie już od tak dawna, a nie wiesz że hałas wynikły z rozwiązania podobnéj Intrygi, całą dla mnie wartość jéj stanowi.

Ale niebezpieczeństwo, Milordzie! Te wszystkie damy mają ojców, mężów, braci...

Dla Mieszczuchów, odpowiedział Xiążę dumnie, mam kij Blakwila, dla szlachty, szpadę Bukingamów. Bez tego, od nie jakiego już czasu zaledwo mogę oddychać, potrzeba by mi się trochę rozruchać.

Jednakże Milordzie...

Sza! sza! nędzny prochu! nigdy jak widzę twój karłowaty umysł, nie może nawet poznać się na szczytności mego. Powiedam Ci, że chcę, aby cały ciąg mojego życia był szumnym potokiem. Nudzą mnie już zbyt łatwe zwycięztwa. Chcę przełamywać, nieprzełamane dla innych trudności. Do karty 121

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

TEATR NARODOWY. Dnia 8. Maja. *Atalja*, *Trajedja* w pięciu Aktach *Rasyna*, tłómaczona wierszem, przez J. U. *Niemcewicza*.

Rozmaite są zdania o Rasynie; to pewna, że nie we wszystkich swoich trajedjach, traicznym się pokazał. *Atalja* pomimo mnóstwa nagromadzonych piękności, które ją słusznie wrzędzie Arcydzieł postawiły, w jednéj tylko Scenie *Joasa* z Królową, łzy wycisnąć może.

Charakter *Joada*, jest jednym z najteatralniejszych.

Tłómaczenie z tylu względów zasłużonego Męża, było najcelniejszém wczasie, gdyśmy jeszcze *Cyda*, *Barbary* i *Ludgardy* nieposiadali.

Chóry w oryginale, zalecają się szczytnością myśli i najwyszukańszą harmonją wiersza, wartość ta niknie w ich odśpiewaniu. Zdaje się, że najlepiéjby było, albo je zupełnie wyrzucać, albo celującym śpiewakom powierzać. Muzyka dość charakterystyczna.

Pani *Leduchowska* grała rolę *Atalij*...

Sławny wyraz „rozumiem." w scenie *Atalji* z *Joasem*, może Aktorka dwojako oddawać; albo z niecierpliwością, dla przerwania mowy *Joasowi*, stosującéj się do jéj postępków, albo z przyciskiem, i rzuceniem gniewnego spojrzenia na *Jozabetę*.

W deklamacji P. P. *Szymanowskiego* i *Werow[illegible]kiego*, daje się czasem uczuwać, pewien rodzaj rozciągłości, która nie zawsze może być stosowną. Widzieliśmy z jakim ogniem i żywością P. *Szymanowski* oddaje role *Tezeusza* i *Don Pedra*.

Wymowa P. *Kudlicza*, jest jedną z najmonotonniejszych, lecz o tyle ją naturalność podwyższa, o ile przesada w monotonji P. *Zielińskiego*, ją zniża.

Pani *Żółkowska*, mogłaby się pozbyć chociaż połowy grymasów i manjerności, w swéj grze, tak traicznéj jak komicznéj.

Oby P. *Jastrzębski* z równym ogniem wszystkie swoje role oddawał, z jakim oddał kilka wierszy przysięgi w 5. Akcie!

Młody Pan *Aszperger* szczególniéj zachwycał Publiczność.

Wszystkich uderzała niestosowność ubioru Panny T. *Palczewskiéj*.

W Nrze 18. na kar: 111. wiersz 27. — zamiast Berre, czytaj, Pierre. w. 31 i 36. zam: macji, czy: manji.

Znaczenie Szarady, Nru 18, jest *Ameryka*.

Redakcja, słysząc zarzuty czynione sobie przez niektóre osoby, jakoby umieszczała w swém piśmie, rzeczy niezgodne z jego powołaniem: oświadcza, że postawieniem jéj, nie było nigdy, ślepo naśladować zagraniczne dzienniki, że umieszcza rzeczy, mogące być czytanemi i zrozumianemi przez każdą z Czytelniczek, nie zważając, czy te są w lekkim, czy w poważniejszym guście.